

1. Mocne są słowa Księgi Mądrości – mówią wprost, bez ogródek, kto jest głupi. Otóż ten, kto z *dóbr widzialnych* nie jest w stanie *poznać* Boga – *Tego, który jest*; ten, kto *patrząc na dzieła* nie poznaje ich *Twórcy*. Mało tego – to na co patrzy, co słyszy i co czuje *uznaje za bóstwa, które rządzą światem*. To przestroga dla każdego człowieka, a może zwłaszcza dla tego, który na piękno jest wrażliwy, który piękno potrafi dostrzec, docenić i nim się zachwycić – byle się pięknem nie *urzekł* tak bardzo, że uzna je *za bóstwo*, któremu podporządkuje wszystko, cały swój świat. Głupota w tym wypadku polega na tym, że nie idzie się o krok dalej – nie poznaje, że wszystkie piękne dzieła *stworzył Twórca piękności*; a jeśli piękno posiada jakąś moc, jeśli człowieka pociąga, jeśli każe mu nawet poświęcić samego siebie, to i tu koniecznie trzeba pójść o krok dalej i dać się *zadziwić*, że od zniewalającej siły piękna *potężniejszy* jest Bóg – *Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę*.

Słowa Księgi Mądrości są dla nas **przestroga** przed niewłaściwym, a może i całkiem złym patrzeniem na świat. Chodzi o to, żeby zauważając piękno wokół nas – co samo w sobie jest dobre – nie przesadzać w naszej relacji do tego, co odkrywamy jako piękne. Bo rzeczy ze swej natury są ograniczone: każda przyjemna chwila się kiedyś się kończy, każdy piękny kwiat przekwita, zmieniają się kanony piękna w sztuce, głos traci swą siłę, barwę, zdolność do wyrażania emocji, sztywnieją palce grających na instrumentach... Podobnie jest w relacjach z ludźmi: nie znajdziemy nigdy idealnego człowieka; każdy przyjaciel ma swoje słabości i wady; każdy święty i bohater ma swoje lepsze i gorsze dni...

Żeby się uchronić od głupoty trzeba tak umieć myśleć o wszystkich pięknych rzeczach, które są na świecie i równocześnie nie przestawać pytać i szukać: **gdzie to piękno ma swoje jest źródło?** To w jakimś sensie inaczej sformułowane katechizmowe pytanie: **po co jesteśmy na świecie?** Czy właśnie nie po to, aby przez całe życie odkrywać piękno i dobro – to, które jest wokół nas i w nas? I czy nie jest to droga, która poprzez doświadczenia codzienności prowadzi nas do odkrywania, że w tym wszystkim **jest Bóg?**

To jest zupełnie **inna droga** od tej, którą opisuje starożytna Księga Mądrości: o *obracaniu się wśród Bożych dzieł, badaniu ich, uleganiu pozorom* i zatrzymywaniu się wyłącznie na tym, co piękne. Ale czy to nie brzmi dość aktualnie i czy w gruncie rzeczy nie dotyczy dzisiejszego *problemu z Bogiem?* Gdzie jest Bóg w moim życiu? Może jest zbyt mało przez mnie dostrzegany w codzienności, a może odsunięty po prostu **na dalszy plan?** Zagrożeniem może być nie tyle to, że Pan Bóg będzie na ostatnim miejscu w hierarchii wartości, ale to, że będzie zajmował **stale drugie miejsce** zamiast pierwszego.

2. Słowa Mądrości odnoszą się także do naszej praktyki muzyczno-liturgicznej. Chodzi o to, żeby nieustannie pamiętać, **po co** śpiewamy w czasie mszy i nabo-

żeństw: że na pierwszym miejscu jest zawsze chwała oddawana Panu Bogu i wielkie pragnienie, żeby muzyka i śpiew stały się taką formą modlitwy, która nas i innych naprawdę **uświęca**, czyni lepszymi. Jeśli ta kolejność zostanie zmieniona, jeśli pomyłają się komuś cele, jeśli ktoś zamiast Boga zacznie *celebrować* siebie, swoje talenty i umiejętności, tego śpiew czy gra – w pewnym sensie – zawsze będzie fałszywa, *nie na miejscu*, choćby po ludzku były najpiękniejsze.

Sztuka sakralna – a więc to, co w kościele słychać i widać – obok wartości estetycznych zawsze miała na celu **uwielbienie Boga**. W sztuce związanej z religią zawsze na pierwszym miejscu znajdowały swoje odbicie wiara, dogmaty i liturgia. Zgodnie ze starą tradycją, sztuka zawsze była *służebnicą liturgii*, w tym sensie, że to liturgia niejako *dyktowała* artyście program zamierzonego przezeń dzieła, przez które później wierni mogli wejść w najważniejsze tajemnice chrześcijaństwa i spotkać się z Bogiem w modlitwie. Takie pojmowanie sztuki jako *służebnicy* – przyznajmy, niewygodne dziś dla wielu chrześcijańskich artystów, także dla wielu śpiewających na mszach zespołów muzycznych – odkrywa jednak ważną, wyjątkową i zaszczytną rolę sztuki: *per artem ad Deum* – **przez sztukę do Boga**.

3. Mówiąc językiem Księgi Mądrości, nie możemy **śpiewać głupio**, nawet wtedy, gdy śpiewamy Panu Bogu. Trzeba więc najpierw *ze słyszalnych dźwięków* poznać ich *Twórcę* i uznać, że muzykę *stworzył Twórca piękności*. Jeśli to nam się uda, wtedy zrozumiemy, jak wielkim darem nas Bóg obdarzył, pozwalając nam dobrze słyszeć, śpiewać, grać, tworzyć... I że to są dary, których nie możemy traktować jak *bóstwa*; ani dary, dzięki którym sami staniemy się dla siebie czy innych swego rodzaju *bóstwami*. Bo to są dary, z których *wielkości i piękna poznaje się ich Stwórcę*. I tylko to powinno być dla nas najważniejsze, kiedy staramy się w sztuce doskonalić – nie tylko pracując nad *warsztatem*, ale przede wszystkim nad tym, żeby sztuka pomagała postawić Boga na pierwszym miejscu. Na pierwszym miejscu w moim życiu, a później w życiu tych, którym *moja sztuka* ma służyć. *Per artem ad Deum* – **przez sztukę do Boga**.

4. Wezwanie do tego, aby *śpiewać Panu* – i to śpiewać mądrze [*psallite sapienter*] – w tradycji tłumaczono na wiele sposobów: *śpiewajcie i grajcie w sposób pełen natchnienia* – a więc czerpiąc inspirację **z wiary**; inni podkreślają, że należy śpiewać Bogu *jak tylko potrafi się najpiękniej*; jeszcze inni, że należy śpiewać **w sposób rozumiały**: najpierw samemu zrozumieć, **o czym** się śpiewa i **dla Kogo** się śpiewa, aby następnie było to rozumiałe dla innych. Św. Hieronim pisał, że *śpiewa mądrze* ten, kto swoje życie integralnie, niepodzielnie i konsekwentnie związał z Bogiem.

O tym mówi także dzisiejsza Ewangelia – o mądrości, która uczy **przewidywania na przyszłość**. Potrafimy sobie szczegółowo zaprogramować życie... Ale czy potrafimy tak **zaprogramować całe życie**, abyśmy byli gotowi na chwilę, kiedy *Pan przyjdzie* i wyszli *Mu na spotkanie?* *Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny!* **Czuwać** – znaczy mieć zawsze przy sobie *oliwę mądrości*. Kto z zaniedbania *prześpi* swe życie, może obudzić się przed zamkniętymi drzwiami.